

Polityka nienawiści: Uzbrojona niezgoda to najskuteczniejsze narzędzie Głębokiego Państwa



„Miłujcie swoich nieprzyjaciół”. – Jezus Chrystus „Nienawidzę
mojego przeciwnika i nie życzę mu najlepiej”. – Prezydent
Trump

Ten kraj został zbudowany na radykalnej idei, że rząd istnieje
po to, by służyć ludziom – a nie po to, by ich kontrolować,
monitorować, zarządzać nimi czy nimi rządzić. Ta idea jest
systematycznie niszczona przez Głębokie Państwo (Deep State),
zdeteminowane, by umocnić swoją władzę naszym kosztem,
utrzymując naród w podziale, rozproszeniu i w stanie
nieustannej wojny z samym sobą. To właśnie dzieje się, gdy
sprawujący władzę odkrywają, że podzielonymi ludźmi łatwiej
manipulować niż zjednoczonymi – i że nienawiść nie jest
produktem ubocznym polityki, lecz jednym z jej
najskuteczniejszych narzędzi.

Ten naród jest destabilizowany przez siły, które maskują się
jako ruchy polityczne, ale jeśli dokopiesz się głębiej,
odkryjesz, że władza i chciwość działają tak samo, bez względu
na to, jaką partyjną czapkę noszą. „Polityka nienawiści” to
narzędzie ponadpartyjne. Podział, który rozdziera ten kraj,
nie jest przypadkiem. Został on wyhodowany, uzbrojony i
wykorzystany. W rezultacie życie w Ameryce stało się bolesną,

wysysającą duszę i przesiąkniętą nędzą egzystencją.

„My, naród” jesteśmy poddawani represjom, restrykcjom, zamknięciom, konfrontacjom, zestrzeleniom, wycofaniom, powaleniom, upokorzeniom, załamaniom, blokadom, obaleniom, spowolnieniom, kryzysom i niekończącym się rozczarowaniom. Byliśmy zatrzymywani, obdzierani, oszukiwani, fotografowani, przeszukiwani, eksploatowani, hakowani, śledzeni, rozpracowywani, przechwytywani, inwigilowani, rażeni prądem, mapowani, tropieni, ostrzeliwani, rażeni paralizatorem, torturowani, powaleni na ziemię, krępowani, mamieni, okłamywani, etykietowani, zniesławiani, pogardzani, odsuwani na bok, obciążani długami nie z naszej winy, oszukiwani w kwestii bezpieczeństwa narodowego, ignorowani przez naszych reprezentantów, odrzucani i bezlitośnie wykorzystywani.

Nasze wolności zostały wywrócone na lewą stronę, nasza demokratyczna struktura do góry nogami, a nasz domek z kart pozostał w rozsypce. Byliśmy blokowani, zamykani, odgradzani płotem, karani grzywnami, wzywani, cenzurowani, uciszani, nadzorowani, śledzeni, tropieni, przymuszani, objęci nakazami, instruowani, zastraszani i karani w imię „zdrowia publicznego”, a nasze prawa traktowano nie jako niezbywalne, lecz jako warunkowe przywileje – przyznawane, zawieszane lub cofane według kaprysu gubernatorów, biurokratów i niewybieralnych urzędników.

Mówiono nam, że jako obywatele nie mamy żadnych praw w promieniu 100 mil od naszej własnej granicy. Teraz te „strefy wolne od Konstytucji” rozszerzyły się daleko poza granice państwa, gdy agenci federalni zatrzymują, przesłuchują, aresztują, najeżdżają i inwigilują Amerykanów w pogoni za zyskiem, by wypełnić limity i ustanowić społeczeństwo typu „pokaż papiery”.

Widzieliśmy, jak policja przekształca się ze strażników pokoju we wspólnotach w straż przednią zmilitaryzowanego państwa korporacyjnego. Byliśmy popychani, szturchani, inwigilowani,

skanowani, ostrzeliwani i zastraszani przez tych samych ludzi – policję – zatrudnionych do ochrony naszych praw. Byliśmy poniżani, wiktyimizowani, narażani na niebezpieczeństwo, demoralizowani, traumatyzowani, stygmatyzowani, terroryzowani i demonizowani, często bez żadnego powodu. Winić za to należy mentalność rządu, która uznaje nas za winnych, zanim jeszcze zostaną nam postawione zarzuty, nie mówiąc już o skazaniu za jakiegokolwiek wykroczenie.

Wmawiano nam, że nasze głosy się liczą, że żyjemy w demokracji, że wybory robią różnicę, że ma znaczenie czy głosujemy na Republikanów czy Demokratów, i że nasi wybrani urzędnicy dbają o nasze najlepsze interesy. Prawdę mówiąc, żyjemy w oligarchii.

Przeszliśmy od posiadania prywatności w naszych wewnętrznych sanktuariach do braku miejsca, w którym moglibyśmy się ukryć. Urządzenia ubieralne (wearables) i czytniki biometryczne monitorują nasze ciała, aplikacje rejestrują nasze ruchy i interakcje, domy szpiegują nas przez inteligentne liczniki, kamery i zdalnie sterowane systemy, a samochody słuchają naszych rozmów i śledzą miejsce pobytu. Nawet nasze miasta stały się elektronicznymi obozami koncentracyjnymi, z czytnikami tablic rejestracyjnych, systemami rozpoznawania twarzy i kamerami wysokiej rozdzielczości nagrywającymi wszystko, co dzieje się w granicach miasta.

Zostaliśmy uznani za wrogich bojowników we własnym kraju, pozbawieni podstawowych praw do sprawiedliwego procesu, przetrzymywani wbrew naszej woli bez dostępu do adwokata i bez postawienia zarzutów, pozostawieni, by gnić w więzieniu do czasu, aż rząd zechce nas wypuścić lub pozwoli nam się bronić. Widzieliśmy rodziny rozdzielane przez zmilitaryzowane naloty ICE, wchodzenie do domów bez nakazu sądowego, zamykanie osób ubiegających się o azyl w klatkach i znikanie wieloletnich mieszkańców w ośrodkach detencyjnych.

Byliśmy uciszani, cenzurowani i zmuszani do konformizmu,

zamykani w „strefach wolnego słowa”, knebłowani przez prawo o przestępstwach z nienawiści, tłamszeni przez poprawność polityczną, uciszani przez błędne przepisy przeciwko nękanii i pryskani gazem pieprzowym za udział w pokojowych protestach. Nasze dolary z podatków zostały spalone na kontrakty bez przetargu, rozdęte programy inwigilacji, dotacje na zmilitaryzowaną policję, masowe ośrodki detencyjne, niekończące się wojny zagraniczne i rządowe dotacje dla prywatnych korporacji, których zadaniem jest cenzurowanie mowy, śledzenie zachowań i budowanie baz danych o Amerykanach – podczas gdy drogi się kruszą, szkoły upadają, a podstawowe potrzeby pozostają niezaspokojone.

Nie jesteśmy już tylko rządzeni. W wielu częściach kraju jesteśmy okupowani – przez nasz własny rząd. Amerykańskie miasta są coraz częściej traktowane jak terytorium wroga – patrolowane przez jednostki Gwardii Narodowej, federalne siły policyjne i uzbrojonych agentów imigracyjnych operujących przy użyciu taktyki wojskowej, sprzętu wojskowego i wojskowych zasad użycia siły (rules of engagement). W tym samym czasie kraj odnotował cichą ekspansję ogromnych ośrodków detencyjnych przypominających magazyny – obiektów do „przechowywania ludzi”, zaprojektowanych tak, by tak zwani „niepożądani” znikali.

Jesteś już wyczerpany? Powinieneś być. Jednak bardziej niż wyczerpany, powinieneś być oburzony tym, co zrobiono z naszym krajem. Jestem oburzony tym, co zrobiono z naszymi wolnościami.

To nie jest wojna kulturowa. To nie jest partyjna waśń. To nie jest bitwa między lewicą a prawicą, czerwonymi a niebieskimi, wierzącymi a niewierzącymi. To walka o władzę między klasą rządzącą, która rządzi poprzez strach, podziały i wyczerpanie – a ludźmi, których największa siła leży nie w przemocy, lecz w solidarności. Nie musimy zgadzać się w kwestiach politycznych, by widzieć, co się dzieje. Musimy tylko zdecydować, czy nadal chcemy grać rolę we własnej manipulacji.

Ameryki nie uratuje wściekłość. Jak wyjaśniam w „Battlefield America: The War on the American People” i w jej fikcyjnym odpowiedniku „The Erik Blair Diaries”, Ameryka zostanie uratowana – jeśli w ogóle zostanie uratowana – przez ludzi, którzy odmówią gry według zasad Głębokiego Państwa. Zamiast tego żądajcie, aby rząd grał według **naszych** zasad – zasad Konstytucji. A kiedy rządzący zawiodą, gdy depczą rządy prawa i lekceważą umowę, która czyni ich odpowiedzialnymi przed nami, wyrzućcie każdego z nich – pokojowo, zgodnie z prawem i bez wyjątku.